Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 182.65, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 215. Łódź, środa 8 sierpnia 1934 r.

WENDETTA NA WOŁYNIU.
NIELUDZKA MASAKRA
rozwścieczonych chłopów.

Łuck, 8 sierpnia. Wypadki zabójstwa na tle zemsty osobistej lub innych porachunków osobistych, są wśród chłopstwa kresowego zjawiskiem bardzo częstem. W przeważnych wypadkach trzeba pierwiastek premedytacji wyeliminować zupełnie. Powstaje zwykła bójka, która zaostrza się do niepohamowanej wściekłości i budzi w psych... chłopskiej najbardziej krwiożercze instynkty. Dopóki jeden z uczestników bójki

nie legnie trupem

na placu boju, dotąd bójka nie ustaje.

Ofiarą takiej bójki, wynikłej pomiędzy braćmi Tokarskimi z futoru Charki przy wsi Zabrodzie, pow. kowelski, a Józefem Pińkiewiczem i Grzegorzem Gryszczukiem, był Adam Tokarski. Po dokonanym czynie rozeszli się wszyscy spokojnie do swych domów,

trup zabitego

pozostał na miejscu.

Kiedy wieść o zabójstwie Adama Tokarskiego dotarła do jego rodziców, ojciec denata Tychon Tokarski, zaalarmował mieszkańców futoru o dokonanej zbrodni. Krew przelaną należało pomścić krwią sprawców zabójstwa.

Gromada „mścicieli"

wdarła się gwałtem do mieszkań Gryszczuka i Pińkiewicza i wśród dzikich krzyków i znęcań wywieziono ich na otwarty plac przy drodze wiejskiej, gdzie ich skrępowano i

powiązano za ręce i nogi,

a następnie położono obok siebie. I rozpoczął się straszny samosąd: drągami, kijami, polanami i czem kto mógł, przyczyniał się do bestjalskiej masakry, głuchy na dzikie krzyki i błagania o litość masakrowanych.

Orgje te trwały tak długo, aż nieszczęśliwe ofiary

wyzionęły ducha.

Sprawców ohydnego mordu aresztowano.

Wybuch znalezionego pocisku
rozszarpał pięciu chłopców na strzępy.

Kowel 8 sierpnia. W Kowlu przy ul. Szerokiej nr. 39, w szopie należącej do Kazimiery Oleksy, chłopcy manipulowali pociskiem.

W pewnym momencie nastąpiła eksplozja straszna w swych skutkach. Na miejscu zostali zabici Mieczysław Oleksa lat 11, Eugenjusz Pała lat 12 i Józef Mendzia lat 13, oraz ciężko poranieni Jerzy Oleksa lat 17, Witold Borowik lat 12 i jego rówieśnik Wacław Kiecko.

Dwaj pierwsi zmarli w szpitalu a stan Kieckiego jest bardzo ciężki. Dotychczas nie zdołano ustalić skąd wzięli chłopcy pocisk, został on prawdopodobnie znaleziony przez jedną z ofiar.

120 mostów długości 7 km.
zniszczyła powódź w jednem województwie.

Kraków, 8 sierpnia. Ze sprawozdań wynika, że na samym obszarze województwa krakowskiego powódź zniszczyła przeszło 120 mostów na publicznych drogach kołowych. Oznacza to konieczność doraźnej budowy około 7 klm. mostów a więc zadanie wprost olbrzymie. Przeznaczone na ten cel kredyty okażą się niedostateczne, chociaż wydatek będzie o tyle mniejszy, że lasy państwowe

bezpłatnie oddadzą

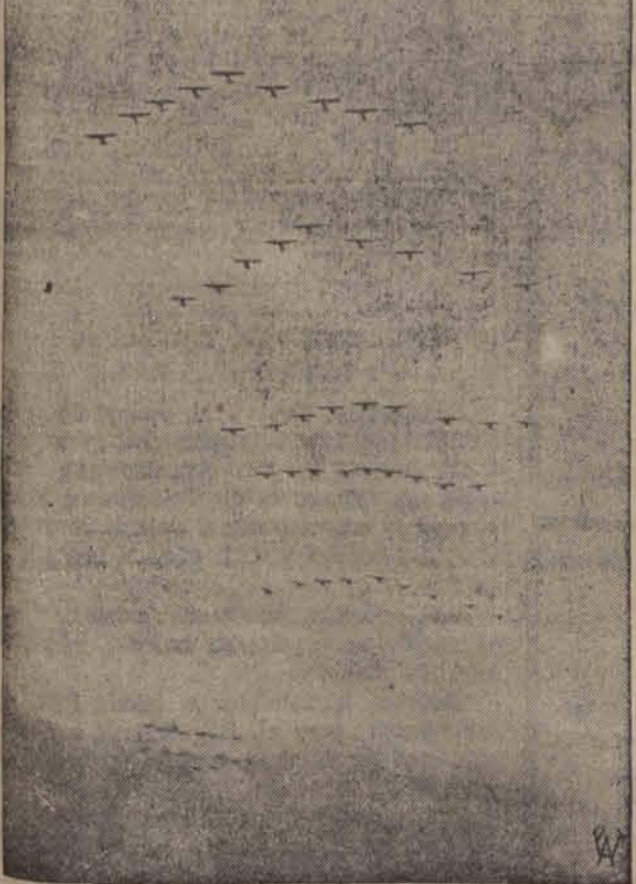
potrzebny materiał drzewny. Część robocizny wykonają oddziały saperów i pionerów resztę najemne siły cywilne. Zachodzi obawa, że wobec wielkiej ilości zniszczonych objektów prace

nie będą ukończone przed zimą.

Powyższe zestawienie nie obejmuje mostów na drogach prywatnych, co również jest znaczną pozycją. Okazuje się również doraźna konieczność usprawnienia i uzupełnienia aparatu technicznego, zbyt w tej chwili szczupłego.

Już jutro ukaże się na łamach „Echa" nowa, niezwykle fascynująca powieść

G. Téramonda
p. t. REKINY



Potęga powietrzna Polski.

Eskadry lotnicze w sile 248 samolotów w czasie przelotu nad polem rewji w Warszawie.

Pogrzeb prezydenta Hindenburga.



Prezydent Hindenburg na łożu śmierci. Wartę honorową pełnią oficerowie pułków wschodnio - pruskich.

Wycieczka akademicka na Węgry.

Warszawa 8 sierpnia. W dniu 10 b. m. wyjeżdża do Węgier reprezentacyjna wycieczka młodzieży akademickiej w liczbie 38 studentów. Wycieczka, która zabawi na Węgrzech 2 tygodnie, zwiedzi Budapeszt, kilka ośrodków historycznych, oraz spędzi kilka dni nad jeziorem Balaton. W drodze powrotnej akademicy zatrzymają się w Wiedniu dla zwiedzenia miasta.

Wycieczkę organizuje Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga".

Żydzi w Niemczech będą mogli nosić
TYLKO NAZWISKA ŻYDOWSKIE.
Nowe rozporządzenie rządu pruskiego.

Berlin, 8 sierpnia. (PAT) — Do rozporządzenia w sprawie zmiany nazwisk wydane zostały dodatkowe przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych nowe przepisy wykonawcze, które ogłoszono w dzienniku urzędowym.

Według tych przepisów należy we wszystkich wypadkach zmiany nazwiska przedstawić

dowód pochodzenia aryjskiego.

Osoby pochodzenia aryjskiego, które posiadają nazwiska żydowskie, otrzymają zezwolenie na zmianę swych nazwisk na nazwiska o brzmieniu aryjskiem.

Podania osób pochodzenia niearyjskiego o zmianę nazwiska zostaną z reguły załatwione odmownie, gdyż — jak głosi aneks do wspomnianych przepisów wykonawczych — dana osoba pochodzenia niearyjskiego mogłaby przez dokonaną zmianę nazwiska

ukryć swe właściwe pochodzenie.

Jedynie żydowskie nazwisko o brzmieniu nieprzyzwoitem będzie można zmienić na inne, lecz tylko na nazwisko o brzmieniu żydowskiem, jak: Cohn, Levy, Isaaksohn itp.

Również podania o zmianę nazwiska na nazwiska o brzmieniu cudzoziemskiem mają być zasadniczo załatwiane odmownie.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ
składania kopert dwudziestej trzeciej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Sędziwy nauczyciel-emeryt
padł ofiarą bestjalskiego mordu.

Tarnów, 8 sierpnia. — W Przecławiu koło Radomyśla Wielkiego dokonane zostało morderstwo, które wstrząsnęło całą okolicą.

O godzinie 22.30 zamordwano w okrutny sposób Walentego Grządziela, 74-letniego emerytowanego nauczyciela szkoły powszechnej. Mordu dokonano w chwili, kiedy ś. p. Grządziel wyszedł z mieszkania do stajni celem jej zamknięcia.

Tło morderstwa dotąd nie zostało ustalone. Sprawców narazie nie ujęto. Energiczne śledztwo w toku.

Ulica Ewangelicka w Łodzi
zostanie przemianowana na ul. gen. Pierackiego.

Łódź, 8 sierpnia. Sprawa przemianowania jednej w ulic na ulicę gen. Bronisława Pierackiego uległa ostatnio zmianie.

Jak się obecnie dowiadujemy ulicą imienia gen. Pierackiego przemianowana zostanie

nie ulica Emilji,

jak początkowo projektowano, lecz ulica Ewangielicka.

Uroczyste przemianowanie ulicy, przy udziale przedstawicieli władz i delegacyj, organizacyj — b. wojskowych, odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6 popołudniu.

Zbiórka delegacji ze sztandarami u wylotu ulic Ewangelickiej i Sienkiewicza.

Nocna lustracja fabryk pończoszniczych.
Dzisiaj nie będzie konferencji w Inspektoracie Pracy.

Łódź, 8 sierpnia. Strajk w przemyśle pończoszniczym trwa w dalszym ciągu, i jak nas informują dotąd nie podjęta została żadna próba w kierunku zlikwidowania zatargu.

Strajkiem kotoniarzy interesuje się jednak poważnie inspektor Pracy, który ubiegłej nocy przeprowadził lustrację fabryk pończoszniczych, w celu ustalenia czy wszyscy kotoniarze strajkują. W wyniku lustracji tej stwierdzono, że w niektórych fabrykach pończosznicy pracują.

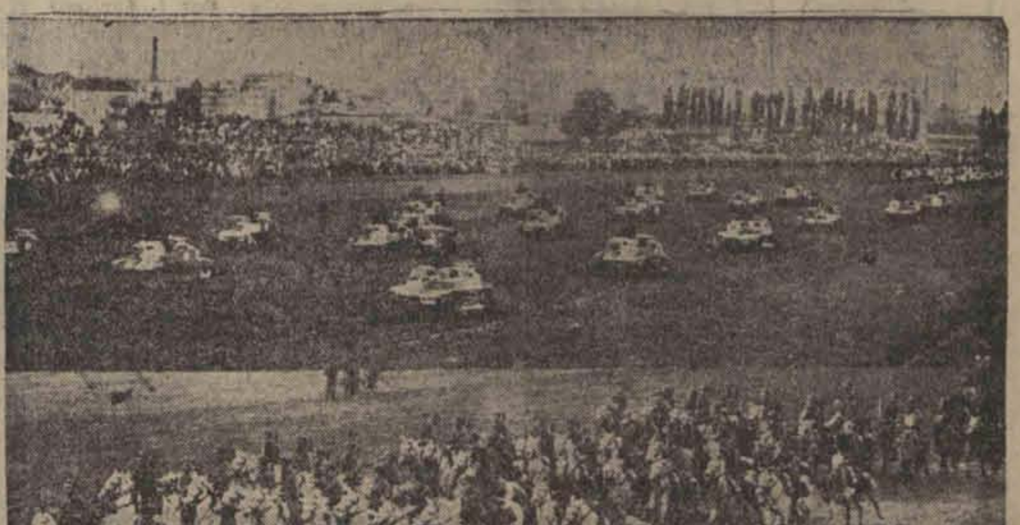
Wbrew podawanym informacjom jakoby dziś odbyć się miała konferencja w celu zlikwidowania zatargu, dowiadujemy, się że żadnej konferencji dziś nie będzie. Jak nas informuje Inspektorat Pracy zwołania konferencji porozumiewawczej spodziewać się należy najwcześniej w piątek lub sobotę b. tygodnia.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.25, w płaceniu 5.23; dolar złoty w żądaniu 8.09, w płaceniu 8.02; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.03, w płaceniu 2.02; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Wielka rewja wojskowa w Warszawie.



W 20-tą rocznicę wymarszu Kompanji Kadrowej z Krakowa odbyła się na lotnisku mokotowskiem wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu u góry oddział czołgów, u dołu 2-gi szwadron pionierów w defiladzie.

Drugi morderca służącej dyrektora browaru
wypiera się udziału w zbrodni.

Z Brzeska donoszą:

W związku z zamordowaniem służącej u dyr. Stańkowskiego w Okocimiu, ś. p. Anny Wiśniewskiej, wyszły najaw następujące nowe szczegóły:

Służący Chromowski przygotował dla ogłuszenia swej ofiary

rurę żelazną,

która pokazał Kubali, kwalifikującemu to narzędzie zbrodni jako zdatne, przyczem nadmienił, że przyniesie ze sobą również inne „pewne” narzędzia. Po całodziennym pościgu aresztowano Kubalę, który wypiera się jakiegokolwiek współudziału w zbrodni, twierdząc, że nie zna wogóle Chromowskiego, nigdy go nie widział, rzadko kiedy bywał w Okocimiu a o dyr. Stańkowskim po raz pierwszy słyszy. Konfrontacja z Chromowskim nie przyniosła żadnego wyniku. Kubala wypiera się dalej winy i próbuje się nawet sam obwiniać o inną zbrodnię, a mianowicie o usiłowane włamanie krytycznej nocy wraz ze znanym kasiarzem Janem Cebulą do mieszkania stolarza Józefa Buchmana w Brzesku, aby w ten sposób

przygotować sobie alibi.

Kubala chce wykorzystać okoliczność, że w dniu 31 lipca był do godz. 10 lub 11 w towarzystwie kolegów na ul. Głowackiego w Brzesku i rozmawiał ze służącemi. Zaznaczyć jednak należy, że miejsce to oddalone jest

o 10 minut drogi,

od mieszkania dra Stańkowskiego w Okocimiu.

O aresztowaniu Cebuli, którego ujęli Buchmanowie w chwili, gdy chciał dokonać włamania, ktoś poinformował Kubalę, a że jest to jego kolega po fachu, przypuszcza, że to „alibi” się uda.

Śledztwo dostarcza atoli obfitego materjału **obciążającego Kubalę.** Szczegóły są narazie jednak zachowane w tajemnicy. —

Powszechnie mówią w Brzesku i w Jadownikach, że ustalono charakterystyczną okoliczność, mianowicie, iż we środę w godzinach popołudniowych Kubala wykąpał się w pewnem zacisznem miejscu, aby usunąć

ślady krwi na ciele.

Również w czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Kubali, znaleziono na jego ubraniach ślady krwi.

Zemsta za obojętność żony.
Zięć zdemolował mieszkanie teściowej.

Włocławek, 8 sierpnia. Onegdaj przyjechał do domu p. Olejnikowej, zam. przy ul. Piekarskiej 2, jej zięć z wojska. Chcąc wywrzeć zemstę za to, że żona jego nie pisywała doń już przez miesiąc listów do wojska, w złości,

pobił domowników,

oraz zdemolował całe mieszkanie. Przybyłej policji z trudnością udało się awanturniczego zięcia obezwładnić. O zajściu spisano protokół.

STRASZNE KLESZCZE.
Woźnica między wozem a tramwajem.

Z Inowrocławia donoszą:

Ulica Marsz. Piłsudskiego w Inowrocławiu była widownią tragicznej sceny, która rozegrała się na oczach licznych o tej porze przechodniów.

Od strony dworca nadjeżdżał tramwaj, mijając w pewnej chwili wóz-platformę spedytora Sińskiego z Inowrocławia. Woźnica Franciszek Kowalski powoził końmi, idąc obok platformy i nie zdążył wyminąć tramwaju, ani też wskoczyć na wóz, dostając się

w potworne kleszcze,

między zderzający się trawmaj z wozem. Okropny krzyk przerażenia i bólu rozdarł powietrze. Motorniczy natychmiast zatrzymał tramwaj i pośpieszono z pomocą nieszczęśliwemu.

Na bruku leżał w kałuży krwi nieprzytomny woźnica Kowalski, którego natychmiast zabrał do samochodu spedytor Wołkowski i przewiózł go do szpitala powiatowego. Kowalski doznał zgniecenia kości miedniczych i złamania lewej ręki. Życiu jego nie grozi poważniejsze niebezpieczeństwo.

Władze policyjne zarządziły dochodzenia celem stwierdzenia kto ponosi winę tragicznego wypadku.

CIEPŁO.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 8 sierpnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura w Łodzi wynosiła 20 stopni powyżej zera (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera). W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 745,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dość pogodnie, o lekkiem częściowem zachmurzeniu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Uroczystości pogrzebowe w Tannenbergu rozpoczęły się krótko po godz. 10. Po wejściu do pomnika rządu Rzeszy, przybyli syn, córki i wnuki zmarłego prezydenta, a jako ostatni Hitler, którego zebrani powitali milczącem podniesieniem ramion. Skłonił on się przed córkami i synową zmarłego, pozdrawiając zwłoki podniesieniem ramienia w kierunku „wieży wodzów“. Po chwili rozerwała się czarna zasłona przy wejściu do „wieży wodzów“ i sześciu oficerów wyniosło trumnę ze zwłokami zmarłego, ustawiając ją na katafalku przed wielkim krzyżem. Orkiestra odegrała „Eroikę“ Beethovena, poczem wygłosił kazanie ewangelicki biskup polowy dr. Dohrmann. Po odegraniu i odśpiewaniu przez zgromadzonych pieśni, głos zabrał Adolf Hitler.

Po jego przemówieniu odśpiewano „Ich hat einen Kameraden", poczem hymn państwowy. Ośmiu oficerów przeniosło trumnę do „wieży marszałkowskiej”. Bezpośrednio za trumną kroczył ostatni niemiecki marszałek wojny światowej Mackensen, w mundurze przedwojennym. Tuż za nim adjutanci Hitlera, niosący wieniec, za wieńcem Hitler, rodzina, rząd, dyplomacja, itd. Pod koniec uroczystości przeleciał wielki czteromotorowy samolot, przybrany krepą, nazwany „General Feldmarschall von Hindenburg“, którym, jak wiadomo, przyleciał do Warszawy dr. Goebbels. Wicekanclerz von Papen przybył na pogrzeb w uniformie ułańskim pułku, w którym służył w czasie wojny.

W wieży marszałkowskiej przy trumnie na warcie stanęli dwaj admirałowie i dwaj generałowie.

W związku z pogrzebem odbyło się w Warszawie nabożeństwo żałobne przy udziale reprezentantów rządu i wojska. Również w Łodzi odbyło się nabożeństwo żałobne w ewangelickim kościele św. Mateusza przy udziale władz administracyjnych, wojskowych i samorządowych.

(—) Rząd austrjacki wyraził zgodę na objęcie stanowiska posła niemieckiego w Wiedniu przez Papena.

(—) Klęska suszy w Ameryce spowodowała straty, obliczane na 5 miljardów dolarów.

(—) Przeciwko układowi, zawartemu w sprawie Żyrardowa, wysunięto zarzut, że został on podpisany przez osoby nieupoważnione.

(—) Plutonowy rezerwy Antonowicz, nie mający prawa pilotażu, zabrał z hangaru w Warszawie samolot szkolny W. K. III i poleciał na nim do Ostrowa, gdzie go naskutek telefonogramu przytrzymała policja.

(—) Komisja opinjodawcza w Łodzi na wczorajszem posiedzeniu postanowiła podwyższyć ceny chleba: pytlowego z 25 na 27 groszy, za kilogram, razowego z 23 na 25 groszy i bułek na 70 groszy za kg. Ceny te obowiązywać będą od dnia ogłoszenia podwyżki cen.

(—) W Głownie pod Łodzią odbyły się wybory. BBWR. zdobył 16 mandatów, Żydzi 2, PPS. — 1.

(—) Sytuacja strajkowa w przemyśle pończoszniczym w Łodzi, nie uległa w ciągu wczorajszego dnia żadnej zmianie. — 33 fabryki tej gałęzi przemysłu, zatrudniające 5500 robotników, są nieczynne.

Dzisiaj udali się robotnicy do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

ŻYCIE ZGIERZA

„DZIEŃ POLAKA Z ZAGRANICY.

Dnia 12 sierpnia b. r. odbędzie się jak w innych miastach, tak i w Zgierzu manifestacja, ku uczczeniu naszych rodaków z obczyzny — Dzień Polaka z Zagranicy.

Święto to nastąpi bezpośrednio po zamknięciu II Zjazdu Polaków z Zagranicy, który począwszy od 5 trwać będzie do 9 b. m. W tym czasie przebywa w Polsce około 10 tysięcy rodaków z różnych części świata, obowiązkiem zaś naszym będzie przyjąć ich jaknajlepiej, zakryć przed oczyma ich niektóre z niedokładności życia naszego, by po powrocie do swej drugiej ojczyzny, mile nas wspominali.

W dniu 12 b. m. miasto nasze niechaj przybierze wygląd zgoła odmienny. Nie tylko domy przybrane zielenią, i sztandarami, nietylko portrety ustawione w oknach, mają świadczyć o przywiązaniu naszem do swych rodaków, społeczeństwo nasze także musi wykazać wewnętrzny impuls miłości braterskiej.

POGRZEB OFIARY KATASTROFY.

W dniu wczorajszym zostały zabrane z kostnicy, przy cmentarzu rzymsko-kat. zwłoki Łucji Kunc, która poniosła śmierć podczas katastrofy w dniu 4 bm.

Przy wyprowadzeniu zwłok towarzyszyły tłumy publiczności.

W kolekturze B. Weinberga, ul. Piotrkowska 163, został omyłkowo sprzedany los do III-ej klasy 30-tej Polskiej Loterji Państwowej za numerem 101.301 A.

Obecny posiadacz tego losu zechce łaskawie zgłosić się do wyżej wymienionej kolektury, celem zamiany, gdyż kolektor robi zastrzeżenie do Dyrekcji w Warszawie.

ZAGINĘŁY dwa weksle po zł. 100.—, jeden in blanco z wyst. Marjanny Adamek; drugi płatny 1 września 1934 r. z wyst. Wawrzyńca Kurpesa. Weksle po wyższe unieważnia, Niewiadomski Walenty, ul. Wiznera 24.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy.
Dwudziesta czwarta serja nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Niebezpieczna korba.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8 sierpnia. — W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczór na szosie Zgierskiej, tuż przy ogrodzie Julianowskim, zostali napadnięci i pobici przez nieznanych sprawców 25-letni Lipa Cytryn, biuralista, zamieszkały przy ulicy Jerozolimskiej 4 i 26-letni Chaim Olsztajn, biuralista, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 3.

Obaj biuraliści odnieśli poważne obrażenia ciała, zwłaszcza Cytryn, którego musiano przewieźć na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Lżej rannego Olsztajna pozostawiono na miejscu.

Sprawców zagadkowego napadu poszukuje policja.

* * *

O godzinie 10 wieczór na ulicy Nowo - Zarzewskiej wynikła bójka, w wyniku której zostali poturbowani 45-letni Emanuel Orenbach, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 6, 70-letni Abram Kac (Sosnowa 1) i 18-letni Chaim Waisfeld, zam. przy ul. Nowo - Zarzewskiej 7. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W klatce schodowej domu przy ul. Bobowej 6, zostali pobici 28-letnia Władysława i 24-letni Eugenjusz Lobowie zamieszkali w tymże domu. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy Eugenjusza Loba przewiózł na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Władysława Loba pozostawiona została na miejscu.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Kniaziewicza 20, uderzona korbą od studni odniosła ranę głowy 56-letnia Franciszka Jóźwiakowa, zamieszkała we wsi Stemplew, powiatu tureckiego. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zawiszy 10, w celach samobójczych napiła się kwasu solnego 50-letnia Franciszka Kozanowska. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

Pomyłka strajkujących.
Kobieta wśród łamistrajków.

Łódź, 8 sierpnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano przy zbiegu ulic Kopernika i Łąkowej została pobita Stanisława Stopczyk, zamieszkała przy ulicy Krzyżowej 13. Stopczykowa odniosła okaleczenia głowy. Pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotowia ratunkowego. Ciekawe są przyczyny pobicia Stopczykowej.

Jest ona robotnicą jednej z fabryk przy ulicy 28 P. Strzelc. Kan.

W fabryce tej wybuchł na tle ekonomicznem strajk.

Część robotników postanowiła z dniem dzisiejszym powrócić do pracy i w tym celu zebrała się o godzinie 7 rano w parku Poniatowskiego, aby razem udać się do fabryki.

Zbiórka ta podyktowana została obawą przed inną partją robotników, która była za kontynuowaniem strajku.

Około godziny 8 rano na ulicy pokazała się, jeszcze przed wyjściem z parku robotników chcących przystąpić do pracy, Stopczykowa.

Strajkujący, biorąc kobietę

również za łamistrajka,

rzucili się na nią i poważnie poturbowali.

Winnych pobicia Stopczykowej pociągnięto do odpowiedzialności.

ŻYCIE PABJANIC.

„Ogórkowa“ sytuacja w przemyśle.
Zamykanie fabryk i redukcje.

Pabjanice, 8 sierpnia. Sytuacja w przemyśle pabjanickim uległa dalszemu pogorszeniu. Jak nas informował przedstawiciel Związku Zaw. Rob „Praca“ — p. Majchrowski, zły stan, jaki się obecnie wytworzył w Pabjanicach, nienotowany był dotychczas w kronice miasta. Wszystkie nieomal mniejsze fabryki, tworzące t. zw. drobny przemysł, zostały unieruchomione, a robotnicy tychże zwolnieni. Ostatnio zamknięta została fabryka Żarskiego i znów przeszło 60 robotników poszło na bruk. Gdzieniegdzie kołacze się jeszcze jakiś oddział fabryczny tego, czy innego fabrykanta, lecz pomału drobny przemysł pracujący na lon zamiera zupełnie. Fabrykanci narzekają na kompletny brak zamówień i skolei zwalniają robotników, którzy przechodzą na zapomogę. Wielki przemysł włókienniczy pracuje normalnie pełny tydzień. Tyczy się to tylko firmy „Krusche i Ender“, bowiem Pabjanickie Zakłady Włókiennicze d. R. Kindler SA. w Pabjanicach pracują 2 dni w tygodniu i to w jednym tylko oddziale, zatrudniając rekordowo małą liczbę robotników około 250. Przemysły papierniczy, chemiczny i inne pracują normalnie.

Najgorzej jest z drobnym przemysłem włókienniczym, który w sierpniu wykazuje w Pabjanicach największy spadek zatrudnienia.

W związku z tą sytuacją ruch w związkach zawodowych zanikł zupełnie. Wszyscy oczekują na rozpoczęcie się sezonu zimowego, wierząc w poprawę konjunktury.

WYCIECZKA PAB. TOW. CYKL. DO TOMASZOWA MAZ.

Zarząd Pab. Tow. Cykl. podaje do wiadomości członków i sympatyków, że w niedzielę, dnia 12 2b. m. organizowana jest wycieczka zbiorowa do Tomaszowa Maz. na zawody mistrzowskie o wejście do kl. A ŁZOPN-u pomiędzy P. T. C. — a Legją Tomaszów.

Poza ogólnem zwiedzeniem miasta i jego zabytków, wycieczka zwiedzi również „Błękitne źródła“.

Zbiórka uczestników w lokalu PTC w Pabjanicach przy ul. Bagatela 8 o godz. 7.30. rano punktualnie, poczem wyjazd wygodnemi autobusami.

Koszty podróży w obie strony wynoszą 5 złotych od osoby. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela p. Karol Hans, Pabjanice Łąkowa 6, tel. 331.

ŻAŁOBA W BERLINIE.
Niema defilada.
Niemcy pod znakiem zmarłego prezydenta.

Berlin, w sierpniu.

Przeżyliśmy wczoraj w Berlinie noc, jakiej tu dotąd nie znaliśmy jeszcze. Jednocześnie dowiedzieliśmy się, co władze publiczne w Niemczech, które potrafią nadać rzeczom charakter wielkości i stworzyć odpowiednia atmosferę, określają pojęciem żałoby narodowej, gdy chodzi o uczczenie pamięci człowieka tej miary, jakim był dla Niemiec zmarły Hindenburg.

Przyznać muszę, że ponura pogoda przyczyniła się także do podniesienia smutku i ciszy tej tragicznej niemal pod względem nastroju nocy. Całe popołudnie już ulewa bez końca rzęsistemi strugami spadała na miasto. Mimo to pewne ożywienie panowało na Wilhelmstrasse, gdzie mieści się siedziba prezydenta Rzeszy. Do późnej godziny defilowali „goście żałobni", którzy po całodziennej pracy składali swe podpisy w westibulu pałacu. Defiladę tę ludzi ze wszystkich sfer społeczejstwa dzienniki niemieckie nazwały „niema paradą" (die stumme Parade).

Doradzono nam tegoż wieczora przystanąć przed jakimkolwiek kościołem stolicy

i posłuchać gry dzwonów,

które co wieczór od zgonu Hindenburga, od godziny 8—9 wieczorem, opłakują śmierć marszałka. Zatrzymaliśmy się przed katedrą, w chwili, gdy odezwały się się pierwsze odgłosy dzwonów — zrazu jako dźwięki jękliwe i odosobnione, następnie jednak prawdziwą powodzią żałobnych tonów, spadających na milczących słuchaczy, których bardzo wiele zebrało się pomimo deszczu pod portykiem katedry.

— Wszystkie dzwony Niemiec o tej godzinie dzwonią ku pamięci prezydenta Hindenburga — rzekł jakiś głos w grupie osób.

— Wszystkie dzwony Niemiec — powtórzyło kilka głosów na podobieństwo chóru antycznego.

Na chwilę katedralny dzwon żałobny zamilkł, a wówczas słychać było zdala i zbliska, słabszą i silniejszą muzykę potężnego chóru dzwonów wszystkich okolicznych świątyń, póki nie odezwał się znowu dzwon katedry, zagłuszając wszystkie inne.

Dziwnego też zaznaliśmy wrażenia, zasiadając w napoły opustoszałej kawiarni na ul. Unter den Linden. I tutaj także, zamiast zwykłej muzyki kawiarnianej, prześladowały nas żałobne dzwony, przejmując dźwiękiem swym wszystkich obecnych.

Słynna berlińska Friedrichstrasse, ośrodek popularnych rozrywek Berlina, była jasno oświetlona, jak zwykle, ale bez zwykłego swego ruchu i życia — melancholijna, jak wszystkie inne ulice niemieckiej stolicy. Jakkolwiek wszystkie lokale rozrywkowe były otwarte, wszystkie były puste i bez muzyki. Portjer naszego hotelu informował nas, że dziś zrana, we wschodniej ludowej dzielnicy miasta, gdy któryś z lokatorów nakręcił gramofon, sąsiedzi zażądali od niego zaprzestania muzyki.

Rząd wyznaczył piętnaście dni żałoby narodowej, aczkolwiek od środy,

po pogrzebie marszałka,

zastosowane będą pewne ulgi przepisów.

Schroniliśmy się spowrotem do kawiarni, w której było tylko dziesięć osób prócz nas, gdyż o dziesiątej już wszyscy niemal opuścili lokal. Dzienniki wieczorne, nieciekawe w swej treści, a wszystkie jednakowo na jeden ton nastawione, nie interesowały nas. Zajęliśmy się więc przeglądaniem ilustrowanych czasopism, których całkowita niemal treść poświęcona była wypadkom z życia zmarłego prezydenta Rzeszy.

A więc przedewszystkiem bardzo dawne ilustracje, za czasów kadeckich marszłaka, gdy już ujawniał swoje ambicje na przyszłość. Bowiem w odpowiedzi na życzenie kolegi: „Chciałbym dowodzić pułkiem" — odpowiedział: „A ja chcę dowodzić całą armją!"

Widzieliśmy dalej ilustracje z okresu przedwojennego i wojennego: Hindenburga pod Tannenbergiem ze swym sztabem: później w roku 1917, obrzuconego kwiatami, gdy wracał po odebraniu życzeń cesarza spowodu 70-lecia swych urodzin, a wreszcie w r. 1918, gdy nieruchomy i ponury wita powracające wojska heskie w Cassel.

Jeszcze szereg innych ilustracyj: Hindenburg, jako ojciec rodziny, dziadek i myśliwy, prezydent Rzeszy, przy przyjęciu ciała dyplomatycznego i uroczystościach spowodu ewakuacji Nadrenji... Hindenburg wreszcie wśród brunatnych koszul, zamieniający uścisk dłoni z Hitlerem.

W końcu szereg zdjęć z domu żałoby w Neudeck: kask Hindenburga pod szkłem,

pogięty od kul,

dyplomy obywatelstwa wszystkich miast niemieckich, wreszcie dywan, podziurawiony kulami, na którym atletyczny marszałek, jako człowiek siedemdziesięcioletni zgórą, powalił złoczyńcę, który włamał się do jego willi w Hanowerze.

Niewątpliwie po pogrzebie zmarłego marszałka inna postać zajmie jego miejsce na szpaltach i ilustracjach niemieckich czasopism. Oglądać będziemy „Führer'a" i jeszcze raz „Führer'a", gdy wpadnie nam do ręki tygodnik lub miesięcznik niemiecki. Jednakże, przy tych świeżo nałożonych koloracii nie zatrze się pod niemi dla Niemców oblicze starego, zasłużonego dla swej ojczyzny żołnierza.

Borowski.

Admirał Byrd w opresji.



Słynny podróżnik polarny admirał Ryszard Byrd, który obecnie bawi w Antarktydzie, oddalił się przed 4 miesiącami na 200 kilometrów od swojej głównej bazy, celem przeprowadzenia badań meteorologicznych. Przez radjo dał znać, że zachorował, ale ekspedycja ratunkowa, która chciała do niego dotrzeć musiała powrócić bez rezultatu spowodu straszliwej burzy polarnej. Los chorego i samotnego podróżnika budzi poważne obawy.

Bohaterka dwóch wojen
Rzadkie odznaczenie kobiety.

W Lotaryngji zmarła w wieku 86 lat bohaterka francusko-pruskiej wojny Victorina Fart. Staruszka urodziła się w maleńkiem prowincjonalnem miasteczku Charme.

Podczas wybuchu franko-pruskiej wojny p. Fart miała 22 lat, lecz mimo młodego wieku wzięła czynny udział w najbardziej zaciekłych walkach. Działalność jej najpierw ograniczała się do opieki nad rannymi żołnierzami, skolei zajęła się organizacją ucieczek francuskich jeńców. Młoda kobieta zaopatrywała jeńców w broń, oraz odzież i drogami potajemnemi, które jedynie jej były wiadome, prowadziła uciekinierów do francuskich okopów. Dostarczywszy jedną partję żołnierzy, zręczna niewiasta wysyłała następną i t. d. Pewnego razu, podczas takiej operacji Victorina Fart i jej oddział natknęli się na niemiecki patrol. Zawiązała się strzelanina, w czasie której młodziutka bohaterka została ranna, w głowę. Nie bacząc na to, zdołała zbiec i umieścić swoich ludzi w bezpiecznem miejscu. Pełna poświęcenia i męstwa niewiasta była ranna kilkakrotnie, biorąc nadal udział w bitwach i będąc sama dowódcą niedużego oddziału. Kiedy rozpoczęła się wojna światowa, kobieta-żołnierz miała 66 lat, a będąc jeszcze w pełni sił, pragnęła wstąpić w szeregi armji francuskiej. Lecz ze względu na wiek nie pozwolono jej na służbę w linjach, pracowała natomiast w szpitalach, i gdziekolwiek mogła niosła pomoc swoim żołnierzom.

Za swoje zasługi została nagrodzona wieloma orderami i kilka lat temu została zaliczona do związku kombatantów.

J. K.

Alkohol — najlepszym środkiem nasennym.
Ciekawy odczyt angielskiego lekarza

Na kongresie brytyjskich lekarzy w Bornemluth ciekawy odczyt wygłosił lejb-medyk króla angielskiego lord Horder, zajmując się kwestją bezsenności, na co ostatnio mocno narzekają jego pacjenci. Charakterystyczne są przyczyny, które, według dr. Hordera, wywołują to niedomaganie, a mianowicie

wyrzuty sumienia,

przerażenie, miłość, złość i radość. We wszystkich tych wypadkach pacjentowi raczej potrzebna jest porada psychologa, niż zwykłego lekarza. Dlatego też są bezskuteczne w większej mierze wszystkie środki nasenne.

Horder pobłażliwie odnosi się do alkoholu, uważając go za jeden z najskuteczniejszych środków nasennych, który jest, jego zdaniem, pożyteczniejszy, niż jakikolwiek narkotyk.

Jednocześnie prelegent uważa nadmierny sen za szkodliwy dla organizmu ludzkiego, polecając przyzwyczajać się od lat dziecinnych du surowej dyscypliny we wszystkiem, co się dotyczy snu i przyjęcia pożywienia. Tylko podobna dyscyplina może zabezpieczyć człowiekowi zdrowie na starość.

Przyczyny migreny dopiero ostatnio zostały wyświetlone przez lekarzy i oto okazało się, że jedną z przyczyn jest przyzwyczajenie do chmurzenia czoła. Dlatego też, jeżeli chcecie uniknąć zawrotu głowy, rozchmurzcie wasze czoło i chrońcie wasze oczy przed przemęczeniem. Przy częstych bolach głowy trzeba się udać do kilku specjalistów — neurologa, patologa, radjologa i oftalmologa.

J. K.

Duży kapelusz sportsmenki
wywołał zamęt na ulicy.

Nawet najbardziej zapalona sportsmenka niezawsze może odmówić sobie przyjemności zastosowania się do kaprysów wszechwładnej mody. W tych dniach na jednej z ożywionych paryskich ulic cały ruch został wstrzymany przez.... damski kapelusz. Na skrzyżowaniu ruchliwych ulic podjechało z impetem auto. Maszyna, o mało co nie najechała na drugą limuzynę, która wyjechała z przeciwległego rogu. Auto, które spowodowało zamęt, zmuszone było zatrzymać się w poprzek ulicy. Szoferzy taksówek poczęli złorzeczyć i wyzywać. Wreszcie, usłyszawszy cały zgiełk, policjant zbliżył się do auta które zatamowało ruch ożywionej ulicy. I oto w szoferskiem siedzeniu ujrzał przystojną nieco speszoną elegancką damę, noszącą kapelusz z szerokiem rondem, zasłaniającem całą prawą połowę twarzy. Zanim zorjentowała się w sytuacji rzuciła okiem na minjaturowe lusterko upudrowała się, ukarminowała, wreszcie, na głośną interwencję przechodniów zaczęła się tłumaczyć.

Nie jestem winna. Maszyna wyjechała z prawa, a ja widzę dobrze, tylko z lewej strony, gdyż prawą zasłania mi kapelusz! — Pomimo tak ważnego powodu, sprawczyni zajścia musiała

zapłacić karę.

Jednak nikomu nie wpadło na myśl poradzić pięknej damie, by zdjęła kapelusz, który był powodem nieprzyjemnego zajścia. Widocznie, paryżanie wiedzieli, że nawet katastrofa samochodowa nie skłoni kobiety do ucieczki przed współczesną modą.

J. K.

Ofiary na powodzian
należy wpłacać na kontą PKO 63.115 i 60.602

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie
Powieść.

— No, to przecież nie stanowi żadnego dowodu.

— Oczywiście, panie Witoldzie. To nie był dowód, ale taki sobie... jakby to określić... taki błysk przeczucia... Pan Michał zaczął grzebać w pamięci i wygrzebał z niej jedno bezcenne spostrzeżenie, które dawniej uchodziło jego bacznej uwagi, mianowicie, że ile razy Henryk Peschel, zjawiał się w pałacu, tyle razy Maciej stąd znikał!

— I to jeszcze nie dowód.

— Słusznie... Dlatego pan Michał postanowił zdobyć pewniejsze dowody u notarjusza! Byliśmy tam dzisiaj razem i dowiedzieliśmy się, że w kancelarji żaden Henryk Peschel nie pracował, że nikt tam o takim gościu wogóle nie słyszał że Peschel, rozumie się samo przez się, nie oddał rejentowi testamentu, jaki wy mu tutaj wręczyliście.

— Prawda, testament!

— Są, są obydwa, — odparł Huber z uśmiechem, wyjmując z kieszeni. obydwa dokumenty, znalezione przed chwilą przy rzekomym Peschlu..

— No, teraz to już pan nam wyjaśnił naprawdę wszystko!

— O, jeszcze nie! — zawołała Julja — Jeszcze ten zdolny, choć źle wychowany młodzieniec...

— Domyślam się, że o mnie mowa, — roześmiał się Michał.

— No, chyba, że nie o moim mężu!.. Otóż chciałam powiedzieć. że ten młodzieniec nie wyjaśnił nam dotychczas, co zrobił z n a s z e m i pieniędzmi. Z tych 60 tysięcy franków szwajcarskich odebraliśmy mu wczoraj zaledwie 10 tysięcy A gdzie reszta?

— W skrytce, którą wczorajszej nocy odnalazłem wreszcie, a której wam nie pokażę, dopóki mi na piśmie nie przyrzeczecie 10 procent znaleźnego. Tyle mi się patrzy z ustawy, prawda, inspektorze

Rozpoczęły się zaraz namiętne targi, które Huber przerwał trzeźwem przypomnieniem, że nikt tu niema nic do gadania oprócz Witolda, bowiem, on jako uniwersalny spadkobierca Jana Boltona jest wyłącznym właścicielem Jeleniowa... Witold bez wahania przyrzekł „znaleźne".

— Ale niechże pan wreszcie zaspokoi naszą ciekawość, panie Michale.... Boć szukaliśmy tych pieniędzy wszyscy, przetrząsnęliśmy każdy kąt gabinetu, i opukaliśmy każdy cal wszystkich czterech ścian i nic.

— Więc niech pan jeszcze opuka dobrze drugi piec.

— Piec?!

— Ale ten drugi, obok szafy z książkami. Przekona się pan wówczas że ten rzekomy piec wewnątrz ma małą kasę pancerną... A oto kluczyk od niej.. Pozwoliłem go sobie zdjąć z kółka i teraz go oddaję

— Niech pana kule biją! Jak pan wpadł na to, że..

— Och, niech mi pan tego nie przypomina, bo spalę się ze wstydu Toć największego cymbała powinno było odrazu uderzyć, że d w a piece w jednym średnio dużym pokoju to o 50 procent zadużo!

Od następnego dnia począwszy przez dobry tydzień wszystkie dzienniki zamieszczały sążniste opisy wypadków, jakie wydarzyły się w pałacu jeleniowskim.. Inspektor Huber otrzymał wprawdzie lekkie „pater noster" od swego zwierzchnika za urządzenie „makabrycznego przedstawienia", ale zato stał się najpopularniejszą postacią z licznego zastępu tych, którzy z większem, lub mniejszem powodzeniem walczą z przestępcami: jego nazwisko powtarzało się w każdym sprawozdaniu dziesiątki razy, a sprawozdań były setki!

Nic więc dziwnego że żądna sensacji publiczność przeoczyła małą notatkę zamieszczoną w sportowym dodatku, a wydrukowaną petitem, iż znany hockeyista Michał Bolton ofiarował „przypadkiem znalezione" 6 tysięcy franków szwajcarskich na fundusz polskiego komitetu olimpijskiego.

KONIEC.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W roku bieżącym tak, jak w latach ubiegłych przyjmowanie słuchaczów na wszystkie wydziały politechniki warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminów konkursowych, które się odbędą w czasie od 24 września do 2 października r. b. Podania o przyjęcie należy składać w sekretarjacie politechniki w czasie od 27 sierpnia do 1 września włącznie. Aby umożliwić nowopowstającym gruntowne przygotowanie się do egzaminów, T-wo Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny kurs przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególnych wydziałach politechniki warszawskiej. Kurs rozpocznie się 10 sierpnia i trwać będzie do 22 września b. r. Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w kancelarji kursu: Warszawa, ul. Koszykowa 80.

* * *

Dyr. Szyfman zaangażował w dniu wczorajszym do teatrów TKKT Sewerynę Broniszównę, Olę Leszczyńską, Hannę Różańską, St. Słubicką i Munclingerową. Pozatem rozmowy wstępne odbyły się z pp. A. Rotterową, Zb. Ziembińskim i J. Boneckim.

* * *

Dnia 1 b. m. upłynął termin płatności kuponów od wewnętrznych pożyczek obligacyjnych m. st. Warszawy oraz obligacyj wylosowanych na amortyzację. Płatności te wynosiły 2 miljony złotych. Zapłata kuponów nastąpiła w terminie, pomimo, że kasa miejska znajduje się obecnie w bardzo ciężkich warunkach.

* * *

Koło przyjaciół śródmieścia poruszyło u miarodajnych czynników niebezpieczeństwo, grożące przechodniom w śródmieściu ze strony harcujących rowerzystów, którzy przeważnie nie przestrzegają przepisów drogowych. Niektóre ulice o ulepszonej nawierzchni, zamieniane są wprost na cyklodromy. Pozatem rowerzyści nie zachowują obowiązującej szybkości jazdy w obrębie miasta. Wojewoda Jaroszewicz zainteresował się tą sprawą i wydał zarządzenie, aby funkcjonarjusze P. P. ściśle baczyli za przestrzeganiem przez rowerzystów przepisów drogowych i doraźnie surowo karali winnych.

* * *

Jak się dowiadujemy, dyrektor Szyfman podpisał umowy na sezon teatralny z Jerzym Leszczyńskim i jego żoną Leokadją Pancewiczową. Sympatyczna ta para aktorów otrzymała gwarancję pewnej ilości występów oraz wynagrodzenie od występu. P. Leszczyński pobierać będzie po 75 zł. za występ. Z p. Marją Gorczyńską podpisano umowę na 900 zł. miesięcznie, z p. Mieczysławą Ćwiklińską na 1100 zł. miesięcznie i z p. Stanisławem Stanisławskim na 1.000 zł. miesięcznie. P. reżyserowi Borowskiemu dyr. Szyfman zaproponował 1.200 zł. miesięcznie.

Krateczki.

WODA BEZ GAZU.

Gorąca krew.

Kiedy czytam sprawozdania sportowe o wyczynach naszych „asów" zagranicą, jestem prawdziwie wzruszony. Rzeczywiście jest powód: okazuje się bowiem z tych sprawozdań, że we wszystkich niemal działach sportu nasi zawodnicy są najlepsi, najzdolniejsi, najgenjalniejsi, najszybsi i t. d. tylko — nie mają szczęścia. Mamy dziwnego pecha.

W tennisie cały czas nasi mistrzowie świetnie grają, mają przewagę, wykazują wysoką klasę i — przegrywają. W biegach nasi „ganiacze" najszybciej biegają, mają najlepiej wytrenowane nogi, i — przegrywają. W rzucie płotkiem czy dyskiem cudownie rzucają, aż się płakać chce ze szczęścia i — przegrywają.

A wszystkiemu winien pech! Coprawda zagranica nazywa to nieudolnością, ale my, niewiadomo właściwie w jakim celu bujamy siebie, że jesteśmy znakomici, ale — przegrywamy. Gdyby tak napisać raz kiedyś, że przegrywamy, gdyż gramy jeszcze kiepsko, to możeby taki krajowy mistrz uwierzył, że nie jest jeszcze mistrzem i starał się nim zostać. Ale kiedy wmawia się w niego, że jest cudownem dzieckiem, tylko nie ma szczęścia, to mistrzyk może co najwyżej zapłakać nad swoim polskim pechem i uważać się za moralnego mistrza świata.

Ciekawe, że większość, bardzo znaczna większość naszych zwycięstw zagranicą jest tylko,niestety, moralna. Faktycznie zwyciężają inni.

To ostatecznie nie wstyd. Nasz sport jest młody, więc trudno wymagać odrazu cudów, ale nauczmy się patrzeć prawdziwie prosto w oczy i nie oszukujmy się sami, że nie mamy szczęścia, że wszystkiemu winien pech, kiedy w rzeczywistości winien jest albo niedostateczny trening zawodnika, albo wadliwa polityka władz sportowych.

A jak dalece denerwujące już są swoją szablonowością wszystkie komunikaty o „moralnych zwycięstwach" i faktycznych przegranych świadczy fakt, że nawet ja zabrałem się do tego sportowego tematu. Zresztą ten temat ostatnio poprostu, narzuca się nietylko w sporcie, ale i w wychowaniu fizycznem. Zamiast jedna wielka organizacja ma w sprężysty sposób prowadzić prace do których jest powołana, istnieje kilka bliźniaczych organizacyj, dosłownie ze sobą konkurujących. Dlaczego? Dlatego, że jeżeli pani Ygrek jest prezeską organizacji jakiejś „Okawuka do oka", to pani Iks chce być również prezeską i zakłada inną organizację o identycznych celach. W rezultacie powstaje walka o członków, niezdrowa konkurencja nie w dziale efektów, konkretnych, w wynikach sportowych, czy wychowawczo - społecznych, lecz w zyskiwaniu przywilejów, koncesyj i protekcji. Po licho istnieje kilka organizacyj p. w. kobiecych? Po licho jest kilka czy kilkanaście organizacyj p. w. męskich?

Możeby więc wydać ustawę, w myśl której każdy człowiek ma prawo do tytułu prezesa a wtedy ustanie prezesowa rywalizacja? Albo też, że człowiek, pragnący tytułu prezesa musi wpłacić do skarbu państwa 1000 tysięcy złotych. Wówczas przynajmniej państwo będzie miało jakąś korzyść z prezesomanji.

ODRUCH.

15 maja r. b. było gorąco. Nic więc dziwnego, że Aleksandrowi Kortelowi chciało się pić. Zatrzymywał się tedy Oleś przy każdej budce z wodą sodową i wchłaniał w siebie ten płyn, aż przyszła kolej na sklepik Andrzeja Rokulskiego przy ulicy Grzybowej. Kortel poprosił go o szklankę sodowej wody. Rokulski nalał mu wody, zainkasował zgóry 5 groszy, a Oleś tymczasem skosztowawszy wody stwierdził, że jest ona zupełnie bez gazu i ciepła. Zdenerwowany wyrznął więc szklanką wraz z jej zawartością o głowę Rokulskiego.

Sąd Grodzki skazał zato Aleksandra Kortela na 5 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzeckl.

Zawiedzione zaufanie.

Lekkomyślny sprzedawca.

Ze Stanisławowa donoszą:

W sklepie kupca stanisławowskiego był zajęty w charakterze subjekta niejaki Maks S. Ponieważ od kilku lat spełniał on swe obowiązki ku zadowoleniu swego szefa, ten nabrał do niego zaufania. Przed dwoma laty S. został przez komisję poborową uznany za zdolnego do służby wojskowej i wyjechał do Poznania.

Kiedy obecnie S. wrócił do Stanisławowa, ów kupiec przyjął go ponownie do swego przedsiębiorstwa. Tymczasem S. wykorzystawszy zaufanie udał się do sąsiedniego sklepu i pożyczył pieniędzy na konto pryncypała. Następnie udał się do sklepu konfekcyjnego i zakupił na konto pryncypała kilka sukien oraz pożyczył znów pieniędzy. Garderobę tę wręczył S. różnym kobietom, z któremi utrzymywał stosunki miłosne. Pieniadze zaś przetrwonił na hulanki i zabawy z niemi. Kupiec zawiadomił o całej sprawie policję, która aresztowała defraudanta.

20000 złotych łupem kasiarzy.

Włamywacze w mieszkaniu adwokata.

Ze Lwowa donoszą:

W mieszkaniu dr. Fuchsa przy ul. Krasickich 18-a. dokonano włamania. Złodzieje po rozpruciu kasy, opróżnili jej zawartość. Ponieważ właściciel mieszkania podówczas bawił poza Lwowem nie można było ustalić wysokości szkody. W dniu wczorajsym dr. Fuchs wrócił do Lwowa i ku swemu przerażeniu stwierdził brak w kasie całej biżuterji oraz gotówki, ogólnej wartości około 20 tysięcy złotych. W związku z tem włamaniem policja przytrzymała kilku podejrzanych kasiarzy.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. jazzowa teatru „Hollywood" pod dyr. Z. Górzyńskiego i K. Tom (wesołe monologi).
16,30 Tr. z finałów Igrzysk Polaków z zagr. na stadjonie wojska polskiego w Warszawie.
17,00 Audycja dla dzieci.
17,15 Muzyka dla najmłodszych z Krakowa.
18,00 „Książka i wiedza".
18,15 Tr. uroczystego zamknięcia Igrzysk ze stadjonu wojska polskiego w Warszawie.
18,30 Muzyka (płyty).
18,45 „Wspomnienia legjonowe" (pogadanka).
18,55 „Życie kult. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja".
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka poczt. roln." — omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert muzyki polskiej. Wyk.: Ork. syml. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i J. Smidowicz (fortep.)
22,00 „Trębacz ze Stanisławowa" — (Kwadr. lit.)
22,15 Muzyka taneczna (płyty).
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

CZWARTEK, dnia 9 sierpnia.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6,35, 6,53, 7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka lekka z Krakowa.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci ze Lwowa.
13,20 L. van Beethoven: VI symfonja pastoralna (płyty).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
14,15 Pieśni polskie w wyk. St. Gruszczyńskiego (płyty).
16,00 Wokalny kwartet solistów.
16,20 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
17,00 „Skrzynka poczt." — omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Recital śpiew. z Krakowa.
17,30 Koncert ze Lwowa.
18,00 „Letnisko we dworze polskim" — wygł. p. J. Jankowska.
18,15 Słuchowisko z Poznania.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital fortep. Wl. Burkatha.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd taetralny".
20,12 Fragment II-go koncertu symfonicznego z okazji Wszechświatowego Zjazdu Polaków z zagranicy.
20,40 Wiadomości rolnicze.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 Pogadanka muz. z Krakowa.
21,12 Transm. z Bayreuth. II-ci akt dram. muz. „Zmierzch bogów" Ryszarda Wagnera (z cyklu „Pierścień Nibelunga".
22,30 Współczesne systemy walki z nierządem" — wygł. p. H. Siemieńska (odczyt).
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
17,00—17,15 Pogadanka.
20,02—20,12 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
20,40—20,50 Muzyka (płyty).
22,45—23,00 Muzyka (płyty.)

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21

Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

J. BRUNO—RUBY.

Syn wodza.

Mimi przyglądała się ze zdumieniem białej postaci, znieruchomiałej przed wystawą składu broni. Przechodnie potrącali Afrykanina, mijając go, ryczały auta, gazeciarze głośnemi okrzykami obwieszczali zabójstwo męża stanu, olbrzymie plakaty na słupach oznajmiały wszystkim o palących się lasach i katastrofie kolejowej, oraz wybuchu bomby,ale Arab zatopił się w kontemplacji wystawionej broni, obojętny na wszystko inne.

— Zapytam go potem — postanowiła Mimi Duvet, wskakując do autobusu, jadącego do „la Villette". Samochód zatrzymywał się co dwie minuty. Jadąc nim, nie można było myśleć o pośpiechu. — „Szczęśliwe są kobiety, które mogą jeździć taksówkami" — pomyślała Mimi. Ale i ona wreszcie dostała się do domu, a autobus potoczył się dalej, odciążony o pięćdziesiąt kilogramów.

W pokoju Mimi czekała na nią, rozłożona na łóżku, sukienka, sentymentalnego błękitnego koloru. Mimi przed dwoma dniami skończyła lat dziewiętnaście. Jest to wiek, w którym nosić można suknie tej barwy, i Mimi powitała strój uśmiechem. Następnie podeszła do okna, gdzie w klatce dwa kanarki przeskakiwały od miseczki z wodą do liścia z sałatą i odwrotnie, beznadziejnie, bez buntu, jak wszystkie kanarki i dudki, jak wszyscy ludzie.

Pod oknem ulica, znękana całodziennym upałem, zdawała się zwężać coraz bardziej w miarę, jak opuszczało ją światło dzienne. Nędzna, stara ulica była zapchana ludźmi o tej porze, ale Mimi nie lubiła jej tłumów! ani jej hałaśliwych rozrywek, ani też entuzjazmu jej i przykrego zapachu. Aczkolwiek była tylko skromną robotnicą, której rodzice trudnili się nocnem sprzątaniem biur, marzenia jej unosiły ją ponad sferę, w której wzrosła. I dlatego też zdążyła już odprawić „na drugi koniec miasta" i Jacquesa — cyklistę, i Piotra — fryzjera, a nawet Pawła — stolarza, który pragnął ją zaślubić. I dlatego Ali-ben-Kadur wzruszył jej młode serce.

Mieszkał w przeciwległym domu, na temże piętrze, co Mimi. W wielkiem mieście, o niezliczonych dachach, znalazł mieszkanie z tarasem. Uchodził za studenta Koranu i miał jakieś nieokreślone zajęcie w meczecie. Co wieczór ukazywał się Mimi w miękkiej jedwabnej „gandurah", koloru błękitnego, fioletowego, czerwonego lub ciemnego —zależnie od dnia w tygodniu— i w białym turbanie. Piękny był, jak obraz. Jego cera i ręce miały gładkość skóry kobiecej. I on także zdawał się nie lubić rozrywek przedmieścia, gdyż przesiadywał stale na swym tarasie, ozdobionym różami i geranjami, i wygrywał cudowne melodje na flecie. Dopiero odkąd tu zamieszkał, Mimi poznała tak piękne kwiaty i tak cudowną muzykę, a wobec tego, że nie przejmowała się zagadnieniem wyższości rasy białej nad innemi, zakochała się w młodym Arabie, o oczach gazeli.

Był tak pełen uroku, a jego ułożenie tak spokojne. Paweł — stolarz miał ostre ruchy, używał wyrazów grubjańskich i śmiał się za głośno i bez powodu. Był naprawdę gburem w porównaniu z Alim. Stopniowo, po okresie obopólnej obserwacji, Ali i Mimi przerzucali się słowami, jak kwiatami, ponad próżnią ulicy. Ali porównywał Mimi z lilją, a złote jej włosy z płomieniem. Komplement ten był dla niej nowy. Odpowiadała mu z rumieńcem, że przesadza, a wzamian zażądała szczegółów o nim.

Opowiedział jej, że był synem wielkiego wodza z gór Atlasu (Mimi nie orjentowała się dobrze co do ich położenia) który został zabity w walce z wrogim szczepem. Ali, podówczas osiemnastoletni, sierota i zrujnowany, wstąpił do pułku „spahisów" w południowym Algierze. Przypadek zrządził, że oddział jego pułku wysłano do Francji, nad brzegi Loary. Po odsłużeniu terminu wojskowego pozostał we Francji dla studjów w Paryżu. Liczył dwadzieścia dwa lata.

O tem wszystkiem opowiadał z uśmiechem, odsłaniającym olśniewające zęby. Wydawał się Mimi istotą, otoczoną nimbem nadziemskiego romantyzmu, i tłumaczyła sobie jego dzisiejszą kontemplację narzędzi zbrodni, jako potępienie dla okrucieństwa innych......

Mimi ubrała się w błękitną suknię, a gdy wybiła ósma, ujrzawszy, że Ali powrócił do siebie, wyszła z domu, ponieważ po raz pierwszy zaprosił ją do siebie na arbuz i „kus-kus". Z bijącem sercem, zapomniawszy nawet zmienić wodę kanarkom, pobiegła na drugą stronę, do domu swego egzotycznego kochanka.

Ali otworzył Mimi drzwi, przyciskając swoją delikatną rękę do serca. Ubrany był w „gandurah" z białego jedwabiu, haftowaną niebieskim kolorem, z naszyjnikiem z nie wielkich różowych róż. Wydawał się Mimi jakimś Ramonem Novarro w tym stroju.

— Proszę wejść! — i niech szczęście wstąpi tu z panią — rzekł.

Pokój był obszerny, a dywan jego wielki i miękki. Żadnych krzeseł, tylko niski tapczan, obity jedwabiem, poduszki i niski stół, na którym czekał obiad. Potrawy pod srebrnemi kloszami... kwiaty wszędzie, a nadewszystko cudowny zapach, który czarował Mimi. Słowem: urocza bajka! Mimi czuła się szczęśliwa w obecności człowieka, który w sposób tak doskonały zadawalał jej romantyczne serce. Zapytała go też, pewna jego wzniosłej duszy, z drżeniem w głosie:

— Widziałam dziś pana, gdy przyglądałeś się wystawie składu broni... Dlaczego?

Słodki, łagodny uśmiech pojawił się na ustach Aliego. Zakreślił swą wąską dłonią lekki, wolny gest:

— Przyglądałem się fuzjom. Gdy zarobię tutaj dość pieniędzy, kupię ich sto, zaopatrzę w broń jeźdźców mego szczepu i pomścimy śmierć ojca mego!

To wyznanie zaparło Mimi oddech w piersiach, lecz Ali nie spostrzegł jej wrażenia. Zdjął z szyi naszyjnik z róż, włożył go Mimi i rzekł głosem śpiewnym:

— A wówczas może jasnowłosa Francuzka, ładna jak pani, zechce podążyć za mną do pustyni... Czy tak, Mimi?

Namiętny błysk zapalił się w głębi jego czarnych oczu, gdy dodał:

— Mamy przecież jednakowe upodobania: oboje lubimy kwiaty i ptaki.

Mimi nie otrząsnęła się jeszcze z poprzedniego wrażenia. Odpowiedziała machinalnie:

— Tak, ale moje ptaki nie śpiewają tak ładnie, jak pańskie.

Białe zęby Araba zalśniły w czarującym uśmiechu:

— Z pewnością musi być jaka przyczyna, która na to wpływa.

Przerwał mu słowik, rozpoczynając cudowny hymn do zachodzącego słońca. Ali wziął flet do ręki, wtórując skrzydlatemu śpiewakowi.

— Sądziłam — szepnęła młoda dziewczyna — że słowiki śpiewają tylko nocą.

Ali utkwił swe cudowne oczy w swej małej przyjaciółce i odkładając flet, nachylił się ku niej:

— Powiem coś pani — rzekł. — Jest wiele rzeczy, których Europejczycy zrozumieć nie mogą, ale pani jest inna, więc wytłumaczę je pani. Co do słowików, wszystko jest zawarte w następującem przysłowiu:

„Zamykaj żonę, jeżeli chcesz, by dochowała ci wierności.....

„Wyłup oczy swemu ulubionemu ptakowi, jeżeli chcesz, by śpiewał tylko dla ciebie".....

Dreszcz przejął Mimi od stóp do głów. Podniosła się, przejęta nagłą grozą, i zbliżyła się do klatki:

Słowik był ślepy.

Mimi dnia tego nie jadła „kus-kus" poetycznego Aliego i wróciła do domu w pośpiechu. Zaś trzy miesiące później poślubiła szorstkiego Pawła, stolarza, prostaka wprawdzie, który jednakże tylko deskom swym wyrządzał krzywdę. Co do Mimi, wiedziała odtąd, co myśleć o słodyczy i łagodności ludu Wschodu.

Tłum. L. M

SPORT.

Kraj - Emigracja.

Polska zwycięża na całym froncie.

Wczoraj rozpoczęły się na stadjonie Wojska Polskiego zawody pomiędzy reprezentacjami Polski a Polonji Zagranicznej. Pierwszego dnia odbyły się niektóre konkurencje lekkoatletyczne, gry sportowe i zawody bokserskie.

W zawodach lekkoatletycznych osiągnięto szereg świetnych wyników.

100 m. wygrał Janiak (Polonja zagraniczna) w czasie 10,6 sek. przed Biniakowskim (Polska) 10,7 Trojanowskim 2-im (Polska) 10,8 i Baca. (Polonja zagraniczna).

W rzucie dyskiem wygrał Siedlecki (Polska) 45,95 przed Heljaszem (Polska) 45,50, Podoiakiem (Polonja) 39,25 i Farnym (Polonja) 37,46.

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął Pławczyk (Polska) 180 przed Ratkowskim (Polonja) 175, Lokajskim (Polska) 170 i Piaskim (Polonja) 165.

W biegu na 1500 m. zwyciężył Kucharski (Polska) w czasie 4:01,6 przed Soldanem (Polska) 4:02,2, Szumachowskim (Polonja) 4:14,4 i Oleksym (Polonja) 4:14,4.

W skoku o tyczce tryumfował Wąsowicz (Polonja) 4,10 m. przed Morończykiem (Polska) 3,85, Klukiem (Polska) 3,65 i Majeszczukiem (Polonja) 3.

Sztafetę 4x100 m. wygrała Polonja zagraniczna w składzie Golankiewicz, Baca, Klinkowski i Janiak w czasie 43,6 sek. przed Polską w składze Trojanowski 2- gi, Biniakowski, Nowak i Twardowski w czasie 43,8 sek.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu prowadzi Polska w stosunku 34:28.

W siatkówce panów Polska reprezentowana przez warszawski AZS pokonała Polonję zagraniczną w stosunku 2:0 (15:3,15:7).

W koszykówce panów reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Polonji zagranicznej w stosunku 60:6 (28:3).

Na centralnych kortach tennisowych Legji rozegrany został wieczorem mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Emigracji.

W wadze muszej Rotholc (Polska) znokautował w pierwszej rundzie Fleichera (Niemcy).

W wadze koguciej Moczko (Polska) pokonał na punkty Wieczorka (Niemcy).

W wadze piórkowej Gerdal (Francja) zremisował z Polusem (Polska).

W pierwszej rundzie zaznaczyła się przewaga Polusa, natomiast w 2 i 3 góruje Gerdal, którego remisowy wynik krzywdzi.

W wadze lekkiej Bąkowski pokonał na punkty Rendzionka (Łotwa). W trzeciej rundzie Bąkowski rozkrwawił Rendzionkowi oko.

W wadze półśredniej Wójczak (Francja) nie rozstrzygnął walki z Garncarkiem. Pierwsze dwie rundy należą do Garncarka.

Wójczak wyrównał szalonym finiszem.

W wadze średniej Chmielewski (Polska) odniósł zwycięstwo nad Puchniakiem (Kanada). Pierwsze dwie rundy wykazują przewagę Chmielewskiego, w drugiej rundzie Puchniak znalazł się nawet raz na deskach, natomiast w trzeciej rundzie Chmielewski wyraźnie ustępuje swemu przeciwnikowi.

W wadze półciężkiej Polnik (Niemcy) wygrał na punkty z Hakem (Gdańsk).

W wadze ciężkiej Piłat (Poznań) znokautował w pierwszej rundzie Chistowskiego (Gdańsk). To ostatnie spotkanie miało charakter towarzyski.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska w stosunku 10:4.

„Dzień Legjonów" w Pabjanicach

W Pabjanicach z okazji „Dnia Legjonów" odbyły się na stadjonie Kruszeendera cały szereg imprez sportowych. W zawodach lekkoatletycznych wyniki były następujące: bieg 200m. 1) Hajne (EK) 12.4 sek. 400 m. 1) Hajne 57.2 sek. 1500 m. 1) Nagajczyk (EK)— 437,2 skok wdal: 1) Rybak (EK) 5.98 m. skok wzwyż: 1) Hartman (PSG) 1.60 m., tyczka Steinert (PSG) — 2.80 m., kula — 1) Fiszer (EK) — 11.46 m. dysk — 1) Fiszer (EK) — 33.66 m., oszczep: 1) Rybak — 46.10 sztafeta 4x100 m. 1) Kruszeender 50.6 s. Nagrodę przechodnią zespołową Związku Legjonistów w Pabjanicach (puhar ofiarowany przez dyr. Golińskiego) — zdobył klub Kruszeeder 116 p. przed SKS-em — 17p., PSG — 16 p. i PKS-em 8 p. Nagrodę indywidualną przewodniczącego Miejskiego Komtetu WF i PW dyr. Kannenberga — za największą ilość punktów zdobył Rybak.

W biegu wojskowym z przeszkodami o nagrodę rej. Wallasa — pierwsze miejsce zdobył zespół Związku Strzeleckiego z Pabjanic.

W koszykówce (o nagrodę p. Rzestelskiego) Kruszeender pokonał Zjednoczone 14:0, zaś w siatkówce zwyciężył również KE w stosunku 2:0 (30:8). Zawody odbyły się w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa, przyczem w czasie ich trwania przygrywała orkiestra klubu KE. Organizacja dobra.

Drugi dzień meczów Polonji Zagranicznej z Polską.

Uroczyste zamknięcie igrzysk.

Dziś w środę w drugi dzień zawodów pomiędzy Polonją zagraniczną a reprezentacjami Polski odbędą się zawody lekkoatletyczne i zawody piłki nożnej.

O godz. 15.30 na boisku głównem stadjonu Wojska Polskiego rozegrane zostaną ostatnie konkurencje meczu lekkoatetycznego. Walczą: na 110 mtr. przez płotki Ratkowski, Sikora, Wieczorek i Twardowski, w rzucie oszczepem Chudzikiewicz, Urbaniak, Lokajski i Władysław Mikrut, w biegu na 400 mtr. Klinkowski, Kaczmarek, Koźlicki i Biniakowski. W skoku wdal Janiak, Ratkowski, Nowak i Twardowski. W rzucie kulą Podolak, Chudzikiewicz, Tilgner i Siedlecki, W biegu na 5.000 mtr. Szumachowski, Nowak, Fiałka i Kusociński. Wreszcie w sztafecie olimpijskiej Kaczmarski, Klinkowski, Goiankiewicz i Janiak w barwach emigracji a Kuźmicki, Kostrzewski, Biniakowski i Trojanowski w barwach Polski.

O godz. 16.30 odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Polonji zagranicznej. Polska wystąpi w składzie: Korniejewski, Martyna, Pająk, Kotlarczyk II, Cebulak, Dziwisz, Niechcioł, Matjas II, Nawrot, Wilimowski i Włodarz. Skład emigracji prawdopodobnie będzie następujący: Malinowski (Rumunja), Herzok (Czechosł.) Szufla (Niemcy), Matusik (Czechosłowacja), Cziba, (Czechosłowacja), Broja (Niemcy), Witala (Czechosłowacja), Matusik II (Czechosłowacja) Ulrich, (Niemcy), Stonawski (Czechosłowacja) i Czubak (Francja).

O godz. 18.15 rozdanie nagród i uroczyste zamknięcie igrzysk sportowych.

Sport w kilku słowach.

(—) Hiszpanja wycofała się z rozgrywek eliminacyjnych o puhar Davisa i skreczowała w spotkaniu z Jugosławją. Jest to — jak oficjalnie zawiadomił Federację Hiszpański Związek Tennisowy — wymowny protest przeciwko galwanizowaniu niewygodnego dla większości państw systemu rozgrywek.

Hiszpanja, podobnie jak Polska i 12 innych państw, zdecydowanie opowiedziała się za skreśleniem eliminacyj i za powrotem do dawnego systemu turnieju.

(—) Lipiński, prezes Warsz. Okręgowego Związku Gier sportowych, zaproszony został telegraficznie na sędziego finału hazeny o mistrzostwo świata Jugosławja — Czechosłowacja. Finał ten odbędzie się 10 b. m. w Londynie.

Jest to znaczne wyróżnienie polskiego arbitra.

(—) Frymarkiewicz został kontuzjowany i nie przyjedzie na mecz z Emigracją. Wobec tego czynione są starania, celem zatrzymania w Warszawie jako bramkarza rezerwowego na ten mecz (reprezentacyjnym jest Korniejewski) Kellera, który właśnie dzisiaj ma wyznaczony termin wyjazdu na ćwiczenia wojskowe.

(—) W reprezentacji przeciw Emigracji zagra Pająk zamiast Bułanowa i Niechcioł zamiast Riesnera.

W związku z przygotowaniami do trójmeczu lekkoatletycznego Łódź — Śląsk — Kraków, który odbędzie się w dniu 26 bm. na Śląsku, w Łodzi odbywają się na wszystkich boiskach lekkoatletycznych specjalne treningi przygotowawcze dla czołowych zawodniczek i zawodników, poczem w dniu 19 sierpnia odbędą się wielkie zawody eliminacyjne organizowane przez ŁOZLA. Na podstawie wyników, osiągniętych na tych zawodach zostanie ustalony ostateczny skład reprezentacji okręgu łódzkiego na trójmecz.

Jak się dowiadujemy, prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego p. Artur Thiele, wyjeżdża w dniu jutrzejszym tj., w czwartek na mistrzostwa kolarskie świata do Lipska, gdzie został wyznaczony jako sędzia.

W Warszawie bawi delegacja Śląskiego OZPN-u, która przyjechała interwenjować w PZPN-ie w sprawie konieczności dopuszczenia Naprzodu do mistrzostw międzyokręgowych wraz z mistrzem Ligi śląskiej Śląsk (Świętochłowice), w myśl uchwały walnego zgromadzenia PZPN-u w rb.

Polska walczy z Grecją w Warszawie.

Austrjacki Związek Tennisowy postanowił wycofać się z tegorocznych rozgrywek o puhar Davisa na r. 1935. Decyzja ta powzięta została spowodu nieuwzględnienia protestu austrjackiego związku tennisowego przeciwko wyznaczeniu rozgrywek eliminacyjnych w sierpniu.

Polska wobec tego spotka się w najbliższej rundzie z Grecją w Warszawie.

BOKSERZY EMIGRACJI W ŁODZI.

W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy przedstawiciel klubu IKP — w celu zakontraktowania na przyjazd do Łodzi bokserskiej reprezentacji Emigracji, złożonej z mistrzów poszczególnych wag. Przeciwnikiem reprezentacji Emigracji w naszem mieście będzie mistrz Łodzi — IKP przyczem mecz odbyłby się już w najbliższy piątek w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa z ryżem, schab z mizerją i kartofelki, omlet z konfiturą.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Loco 13,30; sierpień 13,03; wrzesień 13,10; październik 13,20; listopad 13,25; grudzień 13,34; styczeń 13,39; marzec 13,50; maj 13,58; lipiec 13,65.

Liverpool, 8 sierpnia. Loco 7,11; sierpień 6,92; wrzesień 6,90; październik 6,88; grudzień 6,86; styczeń 6,86; marzec 6,87; maj 6,85; lipiec 6,85.

Egipska, 8 sierpnia. Loco 8,66; październik 8,44; listopad 8,50; grudzień 8,53; styczeń 8.[illegible] maj 8,67.

Upper, 8 sierpnia. Loco 7,43; październik 7,30; grudzień 7,36; marzec 7,41; maj 7,46.

Brema, 8 sierpnia. Giełda nieczynna.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

BERLIN — ZNIŻKUJE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny, przeważały nagół jednak zniżki kursowe.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych 3 proc. Pożyczka Budowlana obiegała po cenie o 10 gr. droższej, serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej zaś nabywano po kursie ustalonym.

LISTY ZASTAWNE COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie prywatnemi papierami lokacyjnemi było średnie, ogólne usposobienie stałe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,[illegible]—43,90; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 119,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63,15. Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,75. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 68; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em 93,0[illegible]. Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,25—48,50; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 19[illegible] r. 58,25.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA AKCYJ.

Dział papierów dywidendowych był bardzo mało ożywiony.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,50—86.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 8 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jednolita 23,00—23,50; pszenica zbierana 22,50—23,00; owies jedn. stary 18,50—19,00; owies zbierany stary 17,50—18,50; jęczmień kaszany 18,50—19,00; jęczmień browarowy 21,00—22,50.

Poznań, 8 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,25; 17,00; pszenica 21,75; 21,40; owies stary 16,75; 17,00 jęczmień browarowy 21,75—22,25; jęczmień 1—[illegible] litv 20,50—21,00; jęczmień zbiorowy 19,00—19,50; owies stary 16,75—17,25; owies nowy 15,25—15,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,[illegible]—25,50; — 0—65 proc. 23,00—24,00; — II gat. 55—70 proc. 18,50—19,50; — pośledniа powyżej 70 proc. 16,50—17,50; — razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 36,50—39,50; — B 45 proc. 34,50—35,00; — C 55 proc. 33,50—34,00; — D 60 proc. 32,50—33,00; — E 65 proc. 31,50—32,00; — II gat. A 20—55 proc. 30,50—31,00; — B 20—65 proc. 30,00—30,50; — D 45—65 proc. 27,50—28,00; — F 55—65 proc. 24,00—24,50; — III gat. A 65—70 proc. 22,00—22,50; — B 70-75 proc. 19,00—20,50.

WYCIECZKA DO NIEMIEC.

Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58 organizuje w końcu sierpnia r. b. popularną wycieczkę do Oberammergau na słynne Przedstawienia Pasyjne odbywające się tam co 10 lat. od roku 1634. Wycieczka ta wyruszy z Katowic i zwiedzi również Monachjum, Norymbergę, Drezno, Garmisch, Partenkirchen, w Bawarji Herrninsel, Hohenschangau, Linderhof i Neuschwanstein. Program wycieczki przewiduje możność indywidualnego powrotu. Cena udziału w wycieczce wynosi zł. 300.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Akademja wdzięku.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Bebe.
Adria — Przy drzwiach zamkniętych.
Amor — Na scenie — Siup w serce. Na ekranie — Królowa południa.
Bratnia Strzecha — Rocambole.
Capitol — Otchłań życia.
Casino Dzielny chłopiec.
Corso I. — Śmiech w piekle. II. Romanse cygańskie.
Czary — I. Złoty moloch. II. Skąd niema powrotu.
Grand-kino — Ja mam tempeament.
Metro — Przy drzwiach zamkniętych.
Muza — 7 dni szczęścia.
Oświatowy — I. Morderstwo. II. Pat i Patachon jako strzelcy.
Palace — W blasku księżyca.
Przedwiośnie — Rajski ptak.
Rakieta — Skandal w Budapeszcie.
Sztuka — Rendez-vous w Wiedniu.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Romanowi.
Wschód słońca 4.07
Zachód — 19.17
Długość dnia 15.10
Ubyło dnia 1.35
Tydzień 32.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Łatwowierny wnuk króla

w sieci sprytnych szpiegów.

Wnuk króla szwedzkiego, Gustawa V, książę Leonard, który jak wiadomo, przed paru laty zawarł morganatyczne małżeństwo z pewną mieszczką jest powodem ciężkich utrapień swego królewskiego dziada.

Małżeństwo doszło do skutku, ale okazało się, że w praktyce trudniej jest usamodzielnić się od przesądów niż w teorji. Król spełnił swą groźbę i pozbawił nieposłusznego wnuka wszelkich apanaży. Leonard Bernadotte znalazł się zatem wraz z żoną i dzieckiem, którem zostało pobłogosławione jego małżeństwo

bez środków do życia.

Królewskie pochodzenie ma jednak swój urok. Blask królewskości zwabił do księcia różne ciemne figury, które pragnęły wyzysać go na swoją korzyść. Proponowano mu rozmaite fantastyczne interesy, jak np. eksploatację wynalazku butelek, w których można konserwować światło słoneczne na okres zimowy — eksploatację nieznanych terenów w stratosferze — fabrykę wiecznego makaronu itp.

Wszystko to było jednak niczem wobec kompromitacji jaka spotkała dwór szwedzki spowodu ostatniej afery królewicza. Książę szukając sposobu do życia, wpadł na myśl zostania

gwiazdorem filmowym.

Wszak tam jego królewskie pochodzenie mogło stanowić niemałą atrakcję. Te jego zamiary znalazły uznanie u pewnego barona bałtyckiego, który rzekomo stał na czele pewnego konsorcjum filmowego. Arystokratyczny realizator filmowy, nazwiskiem von Maydel, zaproponował księciu nakręcanie filmu, którego akcja

miała się odgrywać w Finlandji,

w okolicy wojskowych objektów. Ponieważ takie objekty są pilnie strzeżone i niedostępne dla cywilów, baron von Maydel zaproponował księciu, aby użył swoich wpływów do uzyskania od władz finlandzkich pozwolenia na filmowanie. Obiecał mu za to po skończeniu filmu duże honorarjum.

Łatwowierny książę zgodził się na propozycję i rzeczywiście udało mu się uzyskać legitymację od wysoko postawionych osób, które udzieliły mu pozwolenia na „przeprowadzenie badań w celach filmowych".

Trupa zaczęła seanse, operator pilnie nakręcał, inni funkcjonarjusze konsorcjum

robili skrzętnie zapiski.

Strażom, pilnującym fortec nie podobały się te manipulacje, nie śmiały ich jednak zabronić, gdy książę wylegitymował się swojemi poleceniami. Gdy jednak seanse przedłużały się, władze fińskie, zaintrygowane dziwnem zachowaniem się trupy filmowej, przeprowadziły śledztwo i stwierdziły, że domniemany właściciel koncernu, von Maydel

jest niebezpiecznym szpiegiem,

który wyzyskał dla swoich tajnych celów naiwność młodego księcia.

Wynikł z tego powodu niesłychany skandal. Szef policji politycznej w Finlandji p. Rekki, udał się do Sztokholmu w specjalnej misji i na audjencji u króla dał w delikatny sposób do zrozumienia, że należałoby odwołać księcia Leonarda z Finlandji, gdyż pozostając tam dłużej, mógłby narazić się na wielkie przykrości.

Książę istotnie czemprędzej wrócił do ojczyzny.

Ta nieprzyjemna zarówno dla księcia jak i dla dworu królewskiego afera, może mieć jednak tę dobrą stronę, że srogi dziadunio uzna w końcu, że lepiej jest wyznaczyć nieposłusznemu wnukowi przyzwoite apanaże, aniżeli zmuszać go do zarabiania na życie.

MŁODOŚĆ I ZDROWIE



Sierpniowa praca w polu.

Łagodne promienie kończącego się lata

doskonale leczą rozmaite dolegliwości.

Łagodnie operujące promienie słońca sierpniowego mogą być tanim kosztem wyzyskane dla celów kosmetycznych. Słabsze ich działanie — w porównaniu ze słońcem lipcowem — posiada swoje zalety, których, bynajmniej, lekceważyć nie należy. Przedewszystkiem unikamy skutków poparzenia, którego tak łatwo nabawić się można przy silnem nasłonecznianiu ciała, zwłaszcza gdy idzie ono w parze z kąpielą rzeczną względnie morską. W takich wypadkach wystarczy nieraz nawet kilkuminutowe opalanie się, ażeby odczuć na własnej skórze złe skutki tego rozpowszechnionego i naogół zdrowego zwyczaju. Nieznośne pieczenie, zakłócające sen, daje o sobie znać nieraz przez szereg dni i nocy, utrudnia względnie uniemożliwia dalsze opalenie się i

na całe niemal życie...

Tych przykrych komplikacyj niema w sierpniu, gdy promienie słoneczne stępiły swe ostrze i raczej muskają ciało, niż je rozpalają i muskają. To jednak nie wszystko. Używane dla celów leczniczych rozsłoneczniame nie powinno przekraczać pewnych granic. Nie rozchodzi się wyłącznie o oparzenie, ale również o to, by stan zapalny skóry, który opalanie się wywołuje, nie był zbyt intensywny. W przeciwnym wypadku zamiast leczyć, przyśpieszać gojenie się skóry, oczyszczać ją od szpecących wykwitów, nasłonecznianie łatwo pociągnąć za sobą może pogorszenie się sprawy. Jedynie umiarkowane operowanie promieniami słonecznemi znajduje właściwe zastosowanie w takich chorobach skóry, jak egzema, trądzik, objawiający się w zaczerwienieniu twarzy oraz krostach, na niej usianych, liszajach i t. p. Doskonałe nieraz wyniki daje opalanie się w łuszczycy, chorobie skórnej niezwykle uporczywej, wymagającej zwykle leczenia skomplikowanego, kłopotliwego i uporczywego. Jeszcze szereg innych chorób skórnych bardzo ładnie cofa się pod wpływem słońca. Należy jednak zawsze przed powzięciem decyzji o opalaniu się

poradzić się lekarza-specjalisty,

który jedynie orzec może, czy dany stan skóry nadaje się do będącego w mowie leczenia. Ta sama choroba skórna przechodzi różne fazy rozwojowe, jest u danego osobnika mniej lub więcej zaawansowana, przechodzi albo okres nasilenia albo okres osłabienia. W zależności od wszystkich tych okoliczności lekarz zadecyduje, czy opalanie się jest wskazane czy też nie.

Poza chorobami skórnemi również i choroby stawów oraz kości doskonale leczą się pod wpływem słońca i powietrza. Niektóre schorzenia wymagają działania długotrwałego, ale właśnie łagodnego. I tu słońce sierpniowe oddać może nieocenione usługi:

nie wyczerpuje zbytnio,

działać będzie ostrożnie, oględnie, stopniowo ale zato konsekwentnie i skutecznie. Do takich chorób należy krzywica oraz gruźlica stawów i kości. Jeżeli do słońca i powietrza dodamy odpowiednie, racjonalne odżywianie, to błogosławione skutki nie dadzą na siebie czekać.

Gdyby słońca w sierpniu zabrakło, uciec się wypadnie do lamp kwarcowych.

Przed operacją w średniowieczu

upijano się do nieprzytomności.

Jednem z największych dobrodziejstw, jakiemi obdarzyła ludzi nauka, są bezsprzecznie środki znieczulające, dzięki którym najpoważniejsza operacja może być przeprowadzona zupełnie bez bólu. Dziś trudno już sobie wyobrazić zabieg chirurgiczny bez narkozy, nasuwa się też mimowoli pytanie, jak operowano w starożytności, gdy narkozy ogólnej, ani miejscowego znieczulenia jeszcze nie znano.

Bo, że w zamierzchłej przeszłości dokonywano nieraz bardzo poważnych zabiegów chirurgicznych, to fakt. Jak więc ludzie to znosili? — Poprostu, gdy znieść nie mogli — umierali, a było to tem łatwiejsze, że i aseptyki w owych czasach również nie znano. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że w umysłach lekarzy ówczesnych nie powstawała myśl o konieczności oszczędzania chorym bólu. Typ chirurga „bezwzględnego rzeźnika" nie był nigdy tak bardzo rozpowszechniony, jak się to niektórym ludziom dziś jeszcze wydaje.

Przedewszystkiem osobników słabych, co do których istniała wątpliwość, czy będą w stanie wytrzymać piekielny ból, starano się nie operować. Pozatem wogóle operowano znacznie rzadziej, niż dziś, a wreszcie w pewnych wypadkach stosowano środki narkotyczne. Najprostszym i szeroko stosowanym, zwłaszcza w średniowieczu sposobem było upicie pacjenta przed operacją do nieprzytomności. M. in. zaleca ten sposób sławny Ambroży Pare. W czasie wojen napoleońskich używano również dość często alkoholu, jako środka znieczulającego przy amputacjach i bolesnych opatrunkach na polu bitwy.

U ludów wschodnich wywoływano rodzaj narkozy ogólnej zapomocą wyciągów konopi indyjskich,

czyli haszyszu.

Wspominają o tem księgi indyjskie, oraz dzieła chińskie. — Prócz tego Chińczycy chętnie używali opium.

Wkońcu należy jeszcze wspomnieć o hypnozie, która była często stosowana przy wszelkich zabiegach bolesnych w Egipcie za czasów Faraonów. Tradycja o jej działaniu w takich wypadkach przetrwała niemal do dnia dzisiejszego.

Wszystkie te środki mogą się wydać dziecinnemi w porównaniu z chloroformem, eterem, albo używaną do znieczulenia miejscowego kokainą. Jednakowoż wzmianki o nich, spotykane już w najstarszych przekazanych nam dziełach lekarskich, świadczą wymownie o tem, że od niepamiętnych czasów lekarze uważali za swój obowiązek nietylko w miarę możności przywracać choremu zdrowie, ale oszczędzać mu niepotrzebnych cierpień.

Czy na księżyc doleci

rakieta z ziemi?

Postępy astronautyki.

Depesze doniosły niedawno, że fizyk Maks Cosyns, ma zamiar, gdy znajdzie się na wysokości 18.000 metrów, wypuścić rakietę na księżyc. Ciężar projektowanej rakiety wynosić będzie około dwu funtów, a rakieta po opuszczeniu balonu stratosferycznego kontynuować będzie zakreśloną jej drogę we wszechświecie zapomocą kolejnych eksplozyj, wywołanych przez produkty, znajdujące się wewnątrz rakiety.

W związku z tą wiadomością dr. A. Magnan, profesor w College de France w Paryżu, udziela następujących informacyj, które podajemy w streszczeniu:

P. Cosyns występuje z podobnym projektem, kierując się zdaniem, że na wysokości 18,000 metrów ciśnienie powietrza jest na tyle słabe, iż zapewnić może rakiecie znaczną, a wzrastającą ciągle szybkość. To dozwoliłoby jej dostać się na księżyc w ciągu kilku godzin.

Projekt tego rodzaju nie jest rzeczą nową, aczkolwiek dotąd nigdy nie został zrealizowany. Prób jednakże dokonywał już dwukrotnie prof. Goddard w latach: 1913 i 1919. Rakieta prof. Goddarda funkcjonowała przedewszystkiem zapomocą

ładunków prochu,

a następnie nabojów, które zaraz po zużytkowaniu miały być wyrzucane automatycznie. Wobec tego, iż celem prof. Goddarda było, żeby rakieta dostała się na księżyc, miała zabrać z sobą jeszcze ładunek proszku magnezyjnego, którego światło w przestrzeni. kreśląc jej drogę, mogło by być obserwowane przez teleskop. Eksperymenty rozwiały się spowodu braku środków materjalnych i jak dotąd żadna rakieta nie dostała się jeszcze na księżyc.

Nie bacząc na to, eksperymenty tego rodzaju **nie są niemożliwe.** w ostatnich latach ostronautyka, nauka zajmująca się rakietami i ich wysyłaniem poza obręb naszej planety, uczyniła wielkie postępy. W dzisiejszej dobie kwestja tego zagadnienia przedstawia się następująco:

Trzeba wziąć pod uwagę dwa punkty: konstrukcję rakiet i ich wysłanie, względnie wystrzelenie.

Rakieta składa się ze szkieletu, mieszczącego zbiornik. w którym wywołuje się, szereg wybuchów zapomocą prochu, naprzykład. Każdy wybuch gwałtownie wypycha gazy, tworzące się w powyższym zbiorniku, ku otworowi, umieszczonemu styłu. Otwór ten w kształcie rury, wąskiej początkowo, rozszerza się następnie w kształt trąby. Gazy w tej rurze nabierają wielkiej szybkości i przez reakcję wywołują ruch rakiety naprzód.

Przy ostatnich próbach odrzucono proch, który nie udziela gazom dostatecznej siły wybuchowej, i zastosowano mieszanię gazów wybuchowych, osiągając szybkość ejekcji

5 kilometrów na sekundę.

Przy wystrzeleniu rakiety z ziemi, rakieta, oparta na podstawie, wylatuje w powietrze w kierunku obranym przez pierwszy wybuch. Ruch naprzód zostaje zapewniony przez właściwe techniczne urządzenie i utrzymany w ciągłości przez szereg dalszych wybuchów. Rakieta w dalszym ruchu zakreśla kierunek podobny do kierunku kamienia, wyrzuconego ręką ludzką, oczywiście z większą siłą, ponadto utracić może siłę ciążenia i oddalić się nazawsze od ziemi. Gwałtowny wydmuch gazu z rakiety nie potrzebuje powietrza dla wywołania ruchu naprzód. Powietrze jest nawet przeszkodą z dwu przyczyn: przeszkadza posuwaniu się rakiety i wydzieleniu gazów ze względu na opór, jaki przeciwstawia powietrze wszystkim ciałom, będącym w ruchu. To też rakieta tem łatwiej unosić się będzie w atmosferę,

im rzadsze będzie powietrze.

Siła nośna rakiety odgrywa w obliczeniach uczonych, zajmujących się astronautyką, bardzo ważną rolę. Chodzi o rakietę tak dalekonośną, aby przy dokładnych obliczeniach opaść mogła na sąsiednią planetę, naprz. księżyc.

Tylko że księżyc, którego siła ciążenia jest znacznie mniejsza od ziemi, przyjmie rakietę tylko wówczas, jeżeli strzelec ziemski celować będzie niezwykle ściśle, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż kapryśne prądy wiatru na ziemi obalić mogą największą precyzję strzału. Ten jest właśnie delikatny punkt całej sprawy. Jest możliwe, że Cosyns, przez sam fakt wzniesienia się do ogromnej wysokości nad ziemią, znajdzie się w strefach spokojniejszych, co jeszcze nie jest dowiedzione. Niestety również niestałość miejsca wystrzelenia rakiety (ruchoma łódź balonu stratosferycznego) nie może sprzyjać celności strzału, aczkolwiek skądinąd rzadkie powietrze jest warunkiem pomyślnym dla szybkości rakiety, która według obliczeń uczonych przebiec może 380.000 kilometrów, które dzielą ziemię od księżyca. **w ciągu dziewięciu godzin.**

Zaznaczyć tutaj trzeba, że o ile rakieta nie osiągnie celu, t. j. nie dostanie się na księżyc, może zostać satelitą ziemi i krążyć dookoła niej bez końca i bez możliwości powrotu na ziemię.

Podobne eksperymenty są zawsze pożyteczne, choćby tylko dla rozpoznania najdalszych warstw atmosfery, w których powietrze jest tak rozrzedzone, że identyfikuje się z próżnią międzyplanetarną. Mogą również przyczynić się do studjów nad przygotowaniem międzyplanetarnych podróży. W każdym razie nieprędko jeszcze doczekamy się czasów gdy człowiek, nieszczęśliwy na ziemi, będzie mógł próbować szczęścia na innej planecie. **M.**

Polak na dworze chińskim.

Katolicka dynastja uległa najazdowi.

W dziejach misji katolickiej na Dalekim Wschodzie wybitną rolę odegrał w XVII wieku Polak Jezuita Michał Boym. Z rodziny osiadłej we Lwowie i piastującej tam w osobach licznych swych członków wysokie urzędy i godności miejskie, wstąpił do zakonu Jezuitów i poświęcił się z zapałem i głęboką wiedzą misji w Chinach, wykonywując w tym wypadku pracę pionierską dla katolicyzmu z ramienia Kurji Rzymskiej, a pod formalnym protektoratem portugalskim.

Ten pierwszy kontakt z dynastją Ming i dworem cesarza chińskiego Young-Li, nawróconego przez Boyma wraz z wielu książętami na katolicyzm, miał mieć doniosłe następstwa polityczne w walce z inwazją Dynastji Mandżurskiej. Boym był pierwszym

oficjalnym ambasadorem europejskim

w Chinach, dokąd udał się w roku 1646, mając lat 34, i gdzie spędził w Kwan-Si lat 6 w niezmordowanej pracy na polu religijnem, politycznem i naukowem.

Cesarz Young-Li i rząd chiński wysłali go w 1652 r. do Europy (Wenecja i Rzym) z relacjami i prośbą o pomoc monarchów katolickich przeciw najazdowi mandżurskiemu. Po jakimś czasie powrócił Boym do Chin, nie uzyskawszy dla nich ratunku. Spędził tam resztę życia, jako

świadek upadku

katolickiego dworu chińskiego. W sile wieku z rozpaczy i wyczerpania zmarł tam, w r. 1659.

Pierwszy to bodaj Europejczyk, który starał się z każdego punktu widzenia poznać kulturę i życie chińskie, by je udostępnić Zachodowi w pracach, drukowanych oraz rozpowszechnianych w rękopisach wśród czynników zainteresowanych. Znanych jest kilkanaście dzieł łacińskich, francuskich i niemieckich Boyma, poświęconych ogólnemu opisowi Chin (z mapami własnoręcznemi) oraz kwestjom specjalnym: jak medycyna (przekład ksiąg Wang-Chó-Ho), botanika, katechizm dla użytku Chińczyków, słownik i materjały językowe i t. d., w których to dzieł tytułach zawsze podkreślana była polskość autora („jesuite polonis", polnischer Nation" i t. p., aczkolwiek w Polsce i po polsku wydawane nie były. Pisma Boyma były współcześnie wielokrotnie przedrukowane oraz zużytkowane przez innych autorów.

PODSŁUCHANE

PRZYSŁUGA.

— Pomyśl tylko, Adasiu, gdybym nie była na tyle przytomna i nie rzuciła ci w czasie katastrofy kolejowej kuferka na głowę, nie bylibyśmy otrzymali ani grosza odszkodowania...

SREBRNE GODY.

Państwo Głąbkowie urządzili przyjęcie z okazji srebrnego wesela.

Zebrani goście składają małżonkom życzenia.

— Gratuluję panu — powiada znajomy z okazji dwudziestopięciolecia pańskiego ślubu z tak zacną kobietą, jak pańska małżonka....

Solenizant odpowiada:

— Ma pan rację, jak ja mogłem z tą cholerą wytrzymać dwadzieścia pięć lat? To rzeczywiście należą mi się gratulacje!

W CUKIERNI.

— Ile kosztuje u was dzisiaj kawa?

— Znacznie taniej niż dawniej. Bo spowodu kryzysu cena znacznie spadła.

— A gatunek tej kawy?

— Spadł jeszcze znaczniej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 106 (dawniej Kanała 8)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski